

Amerykanie uciekają z Afganistanu coraz szybciej

14 sierpnia 2021

„Lew Heratu” – 75-letni Ismail Khan, przed wojną jeden z najsłynniejszych wojowników Afganistanu z Heratu, trzeciego miasta kraju, przyrzekał miesiąc temu, że nie nigdy nie podda regionu talibom i wezwał lud do obrony. Dziś Herat jest w rękach ruchu oporu.



Ludzie nie usłuchali Khana, bo poszedł na współpracę z przegranymi okupantami USA-NATO i jego pozycja nie rokowała sukcesu. Partyzanci koalicji narodowości afgańskich zebranej wokół talibów (Pasztunów) idą jak burza. Rząd kolaboracyjny włada już tylko dwoma dużymi miastami, oprócz Kabulu.

Talibowie pokazali w internecie wideo z Ismailem Khanem, który został potem odesłany do domu. Wcześniej poddał się wraz z wojskiem, nad którym jeszcze panował. „Wszyscy powinni mieć jak najlepsze uczucia dla ruchu oporu, byśmy mogli żyć razem w pokoju i dostatku. (...) Nasi bracia pragną, by wojna się skończyła i nastał spokój i stabilność” – mówił „Lew Heratu”. Pokazano potem ulice miasta, partyzanta, który zrywa kolaboracyjną flagę ze zdobytego posterunku policji, pusty, porzucony amerykański wóz opancerzony Humvee, i innego partyzanta z wyrzutnią rakiet na plecach, który uśmiecha się do kamery. Wokół zwyczajny ruch uliczny, rowery, motorowery, samochody.

Partyzanci wyzwolili też drugie miasto Afganistanu Kandahar, szczególnie ważne dla talibów, bo uważają go za swój duchowy ośrodek. Ich zbrojna i polityczna siła narodziła się, gdy Stany Zjednoczone wydały na nich 20 miliardów dolarów w celu walki z armią radziecką, która zjawiła się tam na prośbę

rządu. Laicki rząd przetrwał jeszcze siedem lat po wycofaniu się ZSRR, zanim talibowie zdobyli Kabul, co tym razem wydaje się wiecznością. Amerykanie wysłali do miasta 3 tys. żołnierzy, by ochraniać ucieczkę ostatnich zachodnich żołnierzy i dyplomatów. Kolaboranci będą mogli uciekać z lotniska dopiero po 31 sierpnia, kiedy wyjadą wszyscy okupanci. Sypie się rząd kolaboracyjny, minister finansów uciekł do Stanów na własną rękę.

Do Kabulu przyleciało też 500 komandosów brytyjskich. Brytyjczycy, którzy już kiedyś musieli uciekać z Afganistanu, mają doświadczenie w ochronie ewakuowanych pracowników cywilnych. Wszystkim się śpieszy, bo afgański ruch oporu jest już o niecałe 50 km od stolicy, od strony miasta Pul-e-Alam, stolicy prowincji Logar, gdzie ludność radośnie witała partyzantów. W Kabulu jest jednak inaczej. Tzw. rząd kabulski włada jeszcze tylko dwoma dużymi miastami – Mazar-i-Szarif na północy i Dżalalabadem na wschodzie, ale zamierza przetrwać co najmniej do końca miesiąca, a Amerykanie chcą za wszelką cenę uniknąć zdjęć-symboli, jak w czasie panicznej ucieczki z Wietnamu, więc upadek miasta nie musi być też taki szybki.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu